

„Wasył Wyszywany“ Habsburg

skazany na 5 lat więzienia

(Oszustwa atcyksięcia austriackiego we Francji)

Paryż, w sierpniu. Przed sądem karnym w Paryżu toczył się onegdaj proces przeciwko arcyksięciu Wilhelmowi Habsburgowi, oskarżonemu o oszustwa i wyłudzenie kwot w wysokości około pół miliona franków.

Ponieważ Wilhelm Habsburg na kilka dni przed rozpoczęciem rozprawy umknął do Szwajcarii, przed trybunałem stanęła tylko jego „narzeczona“, panna Paulette Couyba, była urzędniczka pocztowa, której akt oskarżenia zarzucał malwersacje popełnione w porozumieniu z byłym arcyksięciem.

Wilhelm Habsburg, syn Karola Stefana, właściciela zamku w Żywcu pod Krakowem, odgrywał podczas wojny światowej pełną rolę. Cesarz Franciszek Józef przeznaczył młodego krewnego na „księcia“ Ukrainy. Po upadku monarchii Habsburgów, arcyksiążę pozostał w armii ukraińskiej, gdzie pod imieniem „Wasył Wyszywany“ zyskał pewną popularność. Lecz po rozgromieniu band Petlury, arcyksiążę Wilhelm musiał uciekać i w r. 1922 udał się do Paryża.

Tutaj Wilhelm poznał pannę Couyba, zakochał się w niej i oboje rozpoczęli awanturnicze życie. Młoda telegrafistka porzuciła służbę rządową, niegodna narzeczonej arcyksięcia, a ten znowu, nie mając żadnych środków do życia, musiał szukać pieniędzy... Pierwszą ofiarą Wilhelma Habsburga był bogaty handlarz drzewa z Calais, którego Wilhelm poznał w pociągu. Opowiadał mu dużo o swoich zwolennikach w Galicji i pocięciu pan Pagnez, któremu arcyksiążę naturalnie bardzo imponował, pośpieszył pożyczyc Habsburgowi sumę 140.000 franków...

Następną ofiarą arcyksięcia był pan Panekko, były sekretarz stanu i reprezentant Ukrainy na konferencji pokojowej. Panekko, który znał „Wasyła Wyszywanego“ jeszcze z roku 1919, nie wahnął się ani chwili dać pannie Couyba „dla przeprowadzenia transakcji na giełdzie“, czek na 20.000 franków. Okazało się, że transakcja ograniczyła się do zainkasowania czeku przez Wilhelma...

STAJĄ PRZED SĄDEM

Listy, które go nie doszły

Pan Jerzy M. był szefem, o jakim marzą wszystkie biuralistki. Nadawał się na bohatera filmowego. Niezwykle przystojny (oczywiście, twarz pociągła, nos prosty, brunet, wysoki, znaków szczególnych brak), bogaty (aut., piękne mieszkanie, grube tysiące każdego miesiąca), młody (32 lata), no i w końcu — kawaler. Czegoż więcej żądać można od mężczyzny!

Nie można się też dziwić, że wszystkie przyjaciółki i znajome zazdrościły z całego serca pannie Irenie K., która dostąpiła tego zaszczytu, że wyżej opisywany idealny mężczyzna wybrał ją spośród kilkudziesięciu kandydatek, aby jej powierzyć funkcję osobistej sekretarki. Nie dziwnego, że wybrał właśnie ją — p. Irena była bowiem tem, co się nazywa „siłą wykwilifikowaną“. Znała cztery języki, stenografię, a na maszynie pisała w tempie, od którego zawróciłoby się w głowie nawet Kusićcińskiemu. Posiadała poza tem jeszcze inne umiejętności, o czym pan M. miał się niedługo przekonać.

Piękny pan Jerzy był zadowolony ze swej sekretarki. Trochę go może raziło jej nieco zbyt kokieteryjne zachowanie, no, ale trudno — był już do tego przyzwyczajony. Warunki, jakimi obdarzyła go natura sprawiły, że ciągle i wszędzie spotykał na swojej drodze kobiety, które obdarzały go swymi względami aż nadto obficie. Może to się wyda mało prawdopodobne, ale pan Jerzy był skromny i nie lubił tych objawów uwielbienia.

Na szczęście to się niedługo skończy — myślał nieraz z ulgą. Za parę miesięcy bowiem miał się odbyć jego ślub z pewną uroczą młodą osobą, którą uwielbiał i której zarzucał tylko jedno, — że nie mieszkała w tem samym, co

Przez kilka lat młoda para prowadziła w ten sposób dość wygodne życie. Lecz gdy arcyksiążę zaczął coraz większe długi, a dających nie sponała, pewien właściciel hotelu w Paryżu zrobił wreszcie doniesienie karne; Wilhelm Habsburg, nie tylko był mu winien około 20.000 franków, lecz jeszcze zapraszał go na kolację na koszt właściciela właściciela hotelu.

Po tej pierwszej skardze posyłały się inne i wreszcie okazało się, że arcyksiążę winien był ponad pół miliona franków.

Podczas rozprawy panna Couyba broniła się bardzo zrezygnie, twierdząc, że wierzyła opowiadaniom arcyksięcia, który przyrzekł jej, że jeżeli postara się o pieniądze dla niego, to się z nią ożeni i wszystkie długi po śmierci swego ojca spłaci.

Trybunał zasądził Wilhelma Habsburga zaocznie na pięć lat więzienia, podczas gdy Paulette Couyba została skazana na trzy lata więzienia z zawieszeniem i została wypuszczona natychmiast na wolną stopę.

Za arcyksięciem wysłano do Szwajcarii listy gończe.

Ziemia obiecana...

(od własnego korespondenta „ABC—Nowin Codziennych“)

Nowy Jork, w sierpniu. Dziesiątki tysięcy obcokrajowców usiłując corocznie ominąć czujnych, lecz stosunkowo nielicznych, strażników granicznych Wuję Samę, aby stanąć na terytorium Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — wysniewionej ziemi obiecanej.

Z Meksyku przeprowadzają się nie szczęśliwcy przez Rio Grande del Norte i pełne grzechotników pustynie Arizony, z Kuby żaglowcami wśród burzy dąży na Florydę lub z Kanady przepływają wartkie prądy ponad wodospadami Niagary.

Nieczęsto szmugiel nielegalnych imigrantów zostaje odkryty: w ręce władz wydaje ich zazwyczaj jakieś drobne wykroczenie, anonimowy list kobiecej lub bezradnej bieda.

Lecz zapytamy: czy życie ludzi, którzy dostali się prawem lub lewem jest pełnem zadowolenia i czy mogą oni założyć rodzinę i raz myśleć o szczęściu, które nadmienia konstytucja amerykańska?

Oto krótki szkic pojęcia państwa nieproszonych gości, których poszukiwanie za szeroko reklamowanym złotem runem amerykańskim zakończono zostało wstrząsającą tragedją.

Otylja była córką znanego profesora Stuffmana z Hamburga. Zakochała się w ubogim młodym Jerzym Umbachu. „Her Professor“ ani słyszeć nie chciał o wyborze swej córki, tak przeciwnym jego zasadom kastowo-społecznym. W roku 1933 Umbach przybył nielegalnie do Stanów Zjednoczonych, nie znalazł zatrudnienia, wrócił do Niemiec i ożenił się z Otylją. Na jej nalegania raz jeszcze przepłynął Atlantyk. Otylja, która spodziewała się zostać matką, za nim w niecałe dwa miesiące pośpieszyła.

Nowonarodzonemu dzieciństwu cieszył się tylko przez tydzień: maleństwo umarło wskutek okropnych warunków i braku opieki lekarskiej. Pogrzebem zajęła się Marlena Dietrich. Dobre serce lub reklama...

Z „bezprizornego“ — lotnikiem

Dzieje życia towarzysza Lewoniewskiego, Bajdukowa

Chociaż pierwsza próba przelotu do Ameryki ponad biegunem północnym nie powiodła się, o Lewoniewskim i jego samolocie ciągle pisze się i mówi na całym świecie.

„Komsomolskaja Prawda“ zamieściła właśnie ciekawy życiorys drugiego pilota samolotu „ZSRR-025“ Jerzego Bajdukowa. Rodzina Bajduków mieszkała w małym miasteczku przy stacji węzłowej Taryszta. Jedyne przebieżające pociągi ożywiały monotonię życia miścin, mówiąc o innym życiu, o innych miastach.

Dziesięcioletni Jerzy Bajdukow

zaprzyjaźnił się z Wańką Strokinem, znanym pod przezwiskiem „Strik“. Był to sprytny chłopak, starszy niż Bajdukow i dawał sobie już w życiu radę. Jeździł pociągami, a nawet był już w Omsku.

Raz powiedział „Strik“ Jerzemu:

— Co robisz ciągle w tej dziurze? Nudne jest tu życie. Chodź ze mną, będziemy szukać innego, lepszego życia.

Dzieci udały się w daleką drogę. Tułaj się po Barbińskim stepie, po Kainskim, zebrały z głodu, spały w pustych wagonach

lub na polu. Po pewnym czasie chłopcy dostali się do Barabińskie „internatu“. Ale stosunki, panujące w zakładzie, były straszne. Wieczne poniżania, bicie i grubiańskie postępowanie z dziećmi spowodowały bunt w internacie. Jedenastoletni Bajdukow wraz ze swymi kolegami został wydalony z internatu. Cóż robić? Znow zaczęli się włóczyć. W zimie powrócili do katńskiej szkoły rzemieślniczej. Było tu lepiej. Majster, który uczył Jerzego Bajdukowa rzemiosła, był dobrym człowiekiem, dbającym o powierzonych mu chłopców. Ale na Bajdukowa wywierał silny wpływ odważny i coraz bardziej „dziejający“ Strik, co spowodowało w końcu wydalenie obu chłopców ze szkoły za złe zachowanie się.

Chłopcy znów znaleźli się na ulicy i znów włóczyli się przez całą zimę. Ale tym razem włóczęgostwo dopieкло Bajdukowi. Zaczął uświadamiać sobie, że jego przyjaciel staje się zwykłym złodziejem zawodowym i że niewiele brakuje, aby stał się bandytą. Bajdukow opuścił więc Strika.

I znów pytanie, co robić? Na szczęście Jerzy poznał czechosłowackiego jeńca — wesołego i pracowitego Władka („Komsomolskaja Prawda“ nazywa tego Czechosłowaka „Władkiem“, może to być raczej — Polak?). Zawiazała się przyjaźń. Władek był dekarzem. Nauczył tego rzemiosła i Bajdukowa. Obaj chodzili po wsiach i miastach, zarabiając sobie w ten sposób na życie.

W 1920 r. Władek umarł. Bajdukow długo opłakiwał swego przyjaciela. Znow tułał się po kraju, smutny, samotny. Potem zajął się Bajdukowem dr. Makarjew, biorąc go do swego pociągu sanitarnego. W 1921 r. Jerzy dostał się do służby kolejowej, jako robotnik na odcinku Omsk — Nowo-Sybirsk. Po roku wysłano go do Omskiej Zawodowej Szkoły Kolejowej. Przez te trzy lata systematycznej nauki Bajdukow wiele skorzystał. Uczył się dobrze, był pilny w pracy. Z Omska wysłano go do szkoły pilotów w Leningradzie. Losy zdecydowały o przyszłości Bajdukowa.

Obecnie jest jednym z najlepszych lotników sowieckich, odznaczającym się karnością, odwagą i rzućkim umysłem. Zarząd Główny Drogi Morskiej, uzupełniając załogę „ZSRR-025“ wybrał Bajdukowa na miejsce drugiego pilota.

Jan Drohojowski.

Znachor-operator i jego klientki ze wsi

TORUŃ, 10. 8. Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Chojnicach toczyła się rozprawa karna przeciwko Wilhelmowi Stehlerowi, rolnikowi zamieszkałemu w Sompólnie, karanemu już kilkakrotnie więzieniem za zbrodnie spędzania płodu względnie udziału w tych sprawach pomocy. Mimo 67-miu lat i odcierpianych kar, Stehler jest niepoprawny. Sły nie on w całej okolicy, jako znachor liczenie odwiedzany przez wiejskie dziewczęta i kobiety, które stanowią jego klientelę. Proceder swój uprawiał Stehler w porozumieniu z żoną i synem.

Jakkolwiek policja często zachodziła do jego zagrody, nigdy nie zauważyła nie podejrzanego, choć powszechnie wiadomo, że Stehler ma na sumieniu niejedno życie. Dopiero na skutek doniesienia prywatnego policja aresztowała Stehlera, który obecnie zasiadł na ławie oskarżonych wraz z 6-ciu młodymi ludźmi obojga płci. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Sąd skazał Stehlera za spędzanie płodu w dwóch stwierdzonych wypadkach na półtora roku więzienia bez zawieszenia kary. Jego dwie pacjentki otrzymały po 3 miesiącach więzienia, prócz tego z-

pełną pewność.

Ot, co za wspaniali psycholodzy!

— Ale nieprzyjemną chwilę przeżył niewinny, kiedy czuł, że ktoś chwytą go za rękę.

— Tak, ale tem większą radość miał potem — odpowiedział z uśmiechem „szum“.

Sąd Salomona w Abisynji

W jaki sposób „szum“ odróżnił niewinnego od winnego

Rosyjski powieściopisarz emigracyjny, P. N. Krasnow, którego twórczość jest znana w przekładach całej Europy, wydał niedawno ciekawe opowiadanie dla młod-

zieży p. t. „Mantyk“. „Mantyk“ cieszy się wielkim powodzeniem między młodzieżą, ale i wśród dorosłych. Silnym magnesem jest w tym wypadku sam temat: Abisynja nowoczesna — t. j. po wojnie światowej.

Jest to ciągle jeszcze kraina biblijna, stare życie patriarchalne, średniowieczna pobożność, moralność i prawo, wojowniczość, enoty rycerskie i bezprawia w dawnych starzych formach, które nieodłącznie zrosnięte są z psychologją tego ludu, żyjącego pod pionowem: prawie promieniami słońca.

Krasnow opisuje między innymi scenę abisyńskiego sądu patriarchalnego — sądu nie według pisanej litery prawa, lecz według prawa obyczajowego, sprawiedliwości i wewnętrzznego przekonania sędziów — mędrców.

Podobny sąd Salomona opisuje również naoczny świadek Alessandro Sapelli.

Bohaterem jest Ras Alula, znany polityk, ojciec nieszczęśliwego negusa Lidj Jasu. Sapelli bardzo wysoko ceni jego rozum, odwagę, rycerskość i zdolności dyplomatyczne. Wyraża się o nim z pełnem uznaniem, szacunkiem, często nawet z entuzjazmem bez względu na los, który z potężnego Rasasa uczynił raz sojusznika Włoch, a raz ich zwyciężonego.

Ras Alula sprawował sądy publicznie, pod gołem niebem, podobnie, jak Ludwik Święty, król francuski lub Henryk Ptasznik w „Lohen-grinie“ — w cieniu stuletniego drzewa świętego.

Na wokandyje znajduje się bardzo ciężki wypadek: Z pokoju sypialnego w pewnym domu skradziono pieniądze. Wstęp do tego pokoju mieli tylko dwaj studzy, obaj znani ze swej uczciwości. Prócz nich nikt nie mógł się dostać do pokoju, ponieważ z ulicy nie było ani drzwi ani okien, tylko jedna wąska szczelina, którą „nie przecisnąłby się nawet szakal“.

Sledztwo wykazało, że złodziejem może być tylko jeden ze służących. Ale który? Obaj zaklinają się, że są niewinni, wyznają za świadków Bogarodzie, wszystkich archaniołów i aniołów i zaklinają się charakterystycznymi słowami: „umrzyj mój cesarz, jeżeli kłamie“. Obaj zasłu-

gują na zaufanie, a poimno tego pewnie siebie przecie, że jeden z nich pieniądze ukradł.

Ras Alula jest w kłopotcie. Jego sława nieomylnego i sprawiedliwego sędziego poddana jest ciężkiej próbie. Co zrobić, aby nie uniewinnić winnego i nie stać się bezpośrednią przyczyną wiecznego kalectwa niewinnego? (W Abisynji kradzież z włamaniem karze się ucięciem prawej ręki).

Sprytny Ras ratuje swą sławę, odstępując w dowód specjalnego uznania rolę przewodniczącego sądu, doświadczonego starcomi „szumowi“ Desta Sellasie.

Starec zażądał od obu podejrzanych o kradzież przysięgi, ale nie to nie pomogło. Wobec tego rozkazuje wezwać kata.

Zaprowadzicie obu do pokoju sypialnego, z którego złodziej ukradł pieniądze. Obaj niech wysuną rękę przez szczelinę, którądy nie prześlizgnie się nawet szakal.

Powiedziano, zrobiono. Przyszedł kat. Obaj studzy wysunęli przez szczelinę ręce. „Szum“ zbliża się i mówi grobowym głosem: — Kacie, ułnij rękę złodzieju!

Jedna z rąk błyskawicznie cofnęła się. A druga „szum“ uścił, krzyknawszy: — Oto niewinny.

Czy nie jest to sąd Salomona lub scena z „Księżki królów“?

— A co by się stało, gdyby obaj cofnęli ręce? — pytał potem Sapelli, „Szum“ odpowiedział z uśmiechem:

— Cóż, znaczyłoby to, że albo obaj są niewinni, albo że Bóg nie żyje sobie, aby grzesznika sądził człowiek, że chce karę sam wykonać.

— A gdyby ze strachu niewinny pierwszy cofnął rękę?

— Nie, takby się stać nie mogło — powiedział z głębokim przekonaniem „szum“.

— Dlaczego?

— Dlatego, że złodziejowi, kiedy usłyszy rozkaz, dany katowi, przeleci, jak błyskawica, myśl: „Ach, utną mi rękę“. Ale niewinny myśli wolniej: „Co będzie, jeśli kat przez pomyłkę utnie rękę mnie?“.

— Czy różnica jest widoczna?

— Dostateczna, abym miał za-

Samochody

na Targach Wschodnich

Łącznie z akcją motoryzacji kraju Zarząd Targów Wschodnich poczynił starania w kierunku zapewnienia na tegorocznych Targach Wschodnich udziału krajowych i zagranicznych firm samochodowych, a to celem umożliwienia społeczeństwu zapoznania się nie tylko z najnowszymi udoskonaleniami w dziedzinie budowy samochodów, lecz również z ich obecnymi cenami, które w związku ze zniżką cla przeprowadzoną w ostatnich czasach, kalkulują się znacznie niżej od cen dotychczasowych. Wśród samochodów wystawionych na tegorocznych Targach Wschodnich znajdują się samochody montowane w kraju, oraz niektóre typy zagraniczne, jak również motocykle różnych marek, które jeszcze nie były na Targach Wschodnich reprezentowane. Grupa ta będzie uzupełniana eksponatami z dziedziny części i przyborów samochodowych, opon i t. p.

Ze względu na to, że w ubiegłym roku samochody nie były reprezentowane na Targach Wschodnich, należy spodziewać się, że udział ten wzbudzi znaczne zainteresowanie zwiedzających.